

Aleksander Brückner

"Ks. Piotra Skargi Soc. Jesu Kazania Sejmowe z pierwodruku r. 1597", wyd. i przedm. poprzedził Ignacy Chrzanowski, Warszawa 1903 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 140-143

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

(w oryg. *ad scriberi*) *solitis*. Tak czyta autor. Tymczasem w tym oryginale jest: *adhiberi*, i skutkiem tego tekst zupełnie jasny.

Na samym początku tej uchwały, wśród kanoników zasiadających w gronie kapituły, autor czyta: *Christoferum Stmanonium*; tymczasem jest to *Stmanouius* (*Stmanowski*), bo p. 132 tego rękopisu mamy: *Capitulum generale pro Dominica Reminiscere Anno Domini 1569 per Reverendos Clementem Poniathowsky, Stanislaum Albinum Leopoliensem, Wenceslaum Wignanowsky, Witum Zatorien., Christopherrum Stmanowski, A. lib. Bacc... celebratum*. Ten sam *Stmanowski* wyjeżdża w r. 1570 w sprawach kapituły do Warszawy (*ibid.* p. 134).

W listach również kilka niedokładności. I tak: List I.: *sed etiam quae defuerint adimplebit*, ma być *defuerunt* (i tak w podobiznie); *laboris Deo non sum pertaesus*, w rękopisie: *laborum . . . pertesus*. List II.: *utcumque sit tamen, narranturum est...*, nie *sit*, lecz *erit*; *oboedientia vero, quae in me...*, w rękop. *veri*; dalej: *Dei submixus auxilio*; ależ to przecież *subnixus*: wsparty pomocą Boża itd.; *et ego hic sum, et alius mittitur illic, ma być mittetur*; *nullum etiam vel vitae discrimen*; ma być *ut vitae...*

Nadto w dwóch miejscach: *feceram n empe certioem... i alii n empe dicit fac hoc...* czytałem zamiast *nempe*, *nam*. (w rękop. *n* z kropką u góry). Lecz o to mniejsza. Jeszcze jeden drobny szczegół: adresat i data listu przy podobnych publikacjach umieszcza się zawsze na początku listu.

Sprawozdanie pod ręką urosło. Lecz praca autora wobec ważności kwestyi jaką porusza, podobnej oceny wymagała. P. Suszko okazuje wiele chęci i zapału do pracy; obecnie rozpoczął drukować obszerną monografię o Herbeście, przyjdzie przyletem i publikacja listów. Skończę więc życzeniem dla autora, by w następnych swych pracach, potrafił się ustrzec błędów, których w ostatniej pracy było zbyt wiele.

Stanisław Kossowski.

Ks. Piotra Skargi Soc. Jesu Kazania Sejmowe z pierwodruku r. 1597 wydał i przedmową poprzedził Ignacy Chrzanowski. (Biblioteka Dzieł Chrześcijańskich). Warszawa 1903. 136 i 130 str. 8-vo.

Biblioteka, pod redakcją prałata ks. Z. Chełmieckiego, uwzględnia stale nasze dawne piśmiennictwo, i tak otrzymaliśmy w niej wybór kazań przygodnych Fabiana Birkowskiego (w r. 1901); 3 tomiiki mojej literatury średniowiecznej religijnej polskiej; teraz najcenniejszy dawnej tej literatury skarb, Kazania Sejmowe, w znakomitem, wzorowym wydaniu. O tekście nie będę tu rozprawiał; kilka szczegółów poruszył wydawca w Pamiętniku Literackim II, str. 412—415;

nadmienie, że tekst z r. 1597 t. j. pierwszego wydania, służy za podstawę, — zwykle bierze się ostatnie, z pod kontroli autorskiej wychodzące, wydanie jako podstawowe i ono winno stanowić normę oceny t. z w naszym razie wydanie z r. 1610, lecz tu zachodziła inna trudność: opuszczenie w niem szóstego kazania, przez co wydanie 1610 r. niby defektownem się stało. Lepiej więc wydawca zrobił, że tym razem pierwsze, nie trzecie wydanie sobie obrał i odmianki wszystkie, nieraz bardzo znaczne, wynotował pod linią. Tekst modernizował, ale w słusznej mierze, np. nie kreskował o: to kreskowane ó w dawnych tekstach fatalnie wygląda, niehistorycznie, i z naszych przedruków i »bibliotek« koniecznie je wyrugować należy. Myłek druku nie zauważyłem, tak staranną była korekta; tylko »Exorbitancij« nie byłbym wziął w cudzysłów, boć tu mowa nie o broszurze Karnkowskiego, lecz o exorbitancjach poselskich, sejmowych.

Nie badając dalej tekstu, zwrócić się do przedmowy, obszerniejszej niż sam tekst, i śmiało mogę powiedzieć, że niema w całej naszej literaturze pomnika, któryby się równie obszerną, treściwą, a wszechstronną i wyczerpującą przedmową mógł poszczycić. Ta przedmowa, to najpiękniejszy przyczynek do charakterystyki całego Skargi, to jedynie godna rama świetnego obrazu. Przewertował dla niej autor (już nie wydawca) całą naszą literaturę XVI. w., łacińską i polską; zaglądał dla niej nawet do cudzoziemskiej; omówił szereg zapomnianych broszur, Philopoiitesa, Propozycję i inne teksty ks. Powodowskiego itd.; uwzględnił dzieła Sokołowskiego garbusa, Karnkowskiego, Januszowskiego, nie mówiąc o Reju, Orzechowskim i Modrzewskim. Wszędzie starał się dotrzeć do źródeł, wykazać rodowód pomysłów a nawet porównać Skargi, wywieść, gdzie Skarga oryginalny, w czem celuje współczesnych i w czem poza nimi zostaje; co na karb jezuitę, katolika, monarchystę odliczyć należy, czem patriota nad otoczeniem i jego narowami, szlacheckimi i humanistycznymi, nad jego egoizmem, opieszałością, niedbałością o dobro publiczne góruje. Wywody autorskie, świetne i przekonujące; — po nie czytelnika do samego dzieła odsyłam, tu, jako Zoil z profesyi, wymienię tylko to, w czem nie zupełnie z autorem się zgadzam. A jest tego bardzo niewiele.

Najpierw co do stanowiska Skargi; nie obwija autor rzeczy w bawełnę, zaznacza nietolerancję Skargi, ale jeszcze silniej należało podkreślić złe skutki tego, że się ksiądz miewał w politykę; cierpi wtedy zawsze polityka. Zbytecznie powołał autor świadectwo prof. Bobrzyńskiego; zupełnie to fantastyczne wywody, np. jakoby Skarga »przewidywał, że nietolerancja przyjdzie później« (!!) i dlatego na własne ja chciał skierować tory!! albo że nietolerancja mogła się stać narzędziem dla zbudowania silnej władzy rządowej! p. Bobrzyńskiemu jeszcze zamało fanatyzmu Zygmunta III., jeszcze mu go więcej potrzeba — wiemy przecież, co zbudował. Zygmunt III. dla samej wiary nie mianował senatorów: a cóż to pomogło? Że Skarga był kaznodzieją i Jezuitą, to odbiło się najfatalniej na Kazaniach Sejmowych, zmniejszyło ich znaczenie, wpływ ich uniemożliwiło: nie należało mieszać rzeczy moralizujących (o zbytku np.), tem mniej wyznaniowych,

z polityką nie mających do czynienia, do tej polityki; z Kazań wyłączył Skarga szóste później, zamiast wyrzucić czwarte i piąte, przepełnione gorszącymi sofizmatami à la Orzechowski.

Rzecz o prorocत्वach Skargi nawiązał autor z literaturą proroczną, eschatologiczną, apokaliptyczną średnich i nowszych wieków. Proroctwa te nie stoją jednak w żadnym związku z Danielem, Metodyuszem, Joachimem de Floris: była to rzecz ściśle polityczna, każdy co miał oczy widział, że rozstrój i niemoc polityczna (a przekonywał o nich namacalnie byle sejm, byle napad tatarski) prosto do upadku i zginienia wiodły i że nikt nie hamował rozbiegłych kół państwowych; w rządniejszym XVI. w., każdy trzeźwy to czuł i opowiadał jeszcze, ale o to nie dbał, dopiero w zaczadzeniu nierządno XVII. w. i myśl o zgubie niechybnej znikła.

Datę Kazań Sejmowych ustala autor za ks. Sasem na rok 1597 — słusznie; lecz dalej pyta: »czy wygłosił je Skarga na nabożeństwach sejmowych w r. 1597? Pewności niema, lecz nie — ale to literalnie nie — nie przeszkadza temu przypuszczeniu«. Autor się myli, wiele rzeczy przeszkadza temu przypuszczeniu. Najpierw, niebyło żadnych nabożeństw sejmowych: była msza uroczysta przed rozpoczęciem obrad, nim się wszyscy zjechali a potem, jeśli sejm doszedł, dziękczynne nabożeństwo przy rozjeździe; zresztą były tylko zwykłe nabożeństwa niedzielne a ewentualnie świąteczne, na które uczęszczali wszyscy, nie tylko posłowie. Tak było zawsze; gdyby w r. 1597 ks. Skarga przeciw zwyczajowi każde nabożeństwo kazaniem »sejmwom« przerywał, nie mógłby o tem dyaryusz sejmowy przemilczeć.

Gdyby Skarga namiętne te żale na »herezye« i »heretyków przed posłami wytaczał, niemożliwe, żeby natychmiast w poniedziałkowej sesji nie obruszyli się na znieprawionego i tak kaznodzieję nadwornego posłowie-heretycy. Więc czekali oni dopiero dziewięciu lat z wytoczeniem zażaleń — post festum? wiemy przecież, jak po całych Niemczech rozeszły się natychmiast inwektywy na Skargę za mniemane krwiożercze kazanie wileńskie z r. 1600 a tutaj, za to co sami słyszeli albo co im fama stugęba podała, niemieliby się obruszyć posłowie-protestanci na gwałtowne i niesprawiedliwe zarzuty Skargi? kogoż się oni bali? To nie jest tylko ów »brak wiadomości o Modrzewskim u współczesnych itd.« (jakim się autor i p. Tarnowski zaślaniają), to niepojęta dla mnie obojętność różnowierców przeciw jawnej napaści i dlatego w nią uwierzyć nie mogę.

Skarga nietylko tych kazań nie wygłosił, ale nawet bał się ich wydać osobno i zamieszał je w wielkim tomie, nie rozchodzącym się tak rychło i tak licznie; nie wydał ich, jak Powodowski Propozycje swoje, w osobnej broszurze a gdy i tak burzy nie uszedł, gdy, acz późno, połapali się różnowiercy i krzykami o absolutum dominium odpłacili mu krzyki o herezyę, pięknem za nadobne, opuścił Skarga r. 1610 i kazanie szóste, aby Jezuitom nie mnożył fasołów (o własną osobę nie obawiał się nigdy).

Te uwagi zupełnie mi wystarczają, abym nie wierzył w głoszenie tych Kazań — nie potrzebuję się powoływać na ustępy, świadczące wprost o pisaniu kazań po sejmie rozbitym: gdyby Skarga np. ósme kazanie prawil był rzeczywiście, na rozjezdnem, oczekiwaliśmy od niego choć wzmianki o tem, że przecież cała robota sejmowa — a więc i nawoływania Kazań Sejmowych — z kretesem przepadły, że »hac levi protestatiuncula et pernicioso quorundam temeritate comitia annihilata sunt« (!!). Więc o tem, co najboleśniesz i najstraszniejsze było, głębokie cyt i całkiem po akademicku absolwuje sobie Skarga ostatni punkt programu, na początku nakreślonego, jakby nic a nie nie zaszło: »o szóstej i ostatniej chorobie... już nam mówić przychodzi na tym rozjachaniu waszym, którą leczyć możecie... i doma« — kiedy właśnie cały sejm dyabli wzięli! i nawet to, co już było naprawione! Inne świadectwa usuwa autor jako później, w druku dopiero dodane — ale to *petitio principii* chyba.

A więc użył Skarga tylko fikcyi, jakoby wygłaszał takie kazania, i fikcyę tę starannie utrzymał; zapomniał o niej chyba, powołując się na pisemko swoje, co na kazalnicy w ten sposób chyba by nie zrobił (w kazaniu VII: »o sprośności tej konfederacyi... indziej się mówiło«, chyba — »pisało«). To byłyby najważniejsze sprzeczności między poglądem autorskim a moim; zresztą szczegółiki bym poprawiał czy dodawał. Np. niema wydania postyli Żarnowczyka, jak autor str. 6. przytacza z r. 1556 (a takie cytacje tej postyli można nawet w katalogach bibliotecznych znaleźć, np. w Królewcu!), zamiast 1582: R. 1556, to tylko data Rejowej postyli, której list tytułowy z Żarnowczyka przejęto. Nie wiem również, czy data Mnicha Kromerowego 1551 słuszna — ja znam 1553 r. Recepta na to itd. nie tylko w druku wyszła — Plebański wydał ją jako ineditum — lecz nawet po niemiecku ją wydrukowano (egzemplarz w Królewcu). Nie Górnicki »stchórzyl«, nie drukując swojej Rozmowy: o wiele winniejsi od mieszczaucha niedawnego ci wielcy panowie, co niby Rozmowę chwalili ale ogłoszenia jej odradzali.

Lecz gubię się w drobnostkach a zapominam o najważniejszym, o podziękowaniu autorowi za rokosz umysłową, jaką sprawia czytanie jego wymownych a trafnych, głębokich a jasnych wywodów; entuzjazm, jaki on dla swego bohatera uczuwa, udziela się czytelnikowi, lecz entuzjazm ten bynajmniej nie zaślepia autora. Miłość przeszłości, wczytanie się w jej pomniki, akrybia filologiczna złożyły się na piękne dzieło złożone w upominku prof. Wł. Nehringowi. Doczekaliż się narzeczcie Kazania Sejmowe, zamiast co raz lichszego przedruku, zamiast bezkrytycznej pochwały, tego, na co oddawna czekały: wydania wzorowego i objaśnienia wszechstronnego; wydanie to prawdziwie pomnikowe, chociaż z żadnym jubileuszem nie związane.

Aleksander Brückner.